ROK II. Nr. 32. CENA N-RU 90 FEN. — K 1·50 10. SIERPNIA 1919.

SZCZUTEK

SZCZUTEK SEJMOWI

Rys. K. Grusa.



Oto Dostojny Panie Marszałku, niosę Ci w hołdzie bukiet prześliczny z nagłych wniosków uwity, wyrażając nadzieję, że do wyników pierwszego półroczu pracy dołączysz w następnej ka= dencyi — drugie zero.

TESTAMENT AUSTRYI

Żyłam z wami, cierpiałam i płakałam z wami;
Nigdy mi, kto lojalny nie był obojętny:
Dziś was rzucam i idę w cienie — z cesarzami,
A ze mną radców dworu sunie pochód smętny.

Wam zostawiam odchodząc jednego dziedzica,
Papierową koronę, której nikt nie zmienia:
Me imię znikło dla was, jako błyskawica,
I będzie jak dźwięk pusty, trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Że w korupcyi poczęte moje lata młode;
A póki Wilhelm walczył, siedziałam na maszcie,
A gdy tonął, z Wilhelmem ja poszłam pod wodę...

Ale kiedyś, o czarnych losach zadumany
Ongiś wiernych mi ludów, pozna, kto szlachetny,
Że płaszcz mojego państwa był cały łatany
I, jako towar wiedeński, tandetny.

Lecz zaklinam: niech żydzi nie tracą nadziei
I w nowych państwach świecą c. i k. kaganiec;
A kiedy trzeba, w walkę idą po kolei,
Zaś kalumnie niech ciska lada oberwaniec.

Polsko! W tobie tkwi jeszcze ma siła fatalna,
Co mnie umarłej na nic, ni czoła nie zdobi;
Lecz od dzisiaj cię będzie gniotła niewidzialna,
Aż w biurokratów znowu twych synów przerobi!

Nie-Słowacki.

Z KULOARÓW SEJMU

Na posiedzeniu komisyi finansowej skarżył się ponoś wiceminister Byrka na skład urzędników ministeryum, mianowanych za poprzedniego gabinetu, z pośród których musiał niedawno usunąć dwóch ...warszawskich fryzyerów.

Wolę warszawskich fryzyerów od austryackich urzędników! — zawołał na to były minister poczty, towarzysz Arciszewski, przypijając do wiedeńskiego radcostwa p. Byrki.

Zgoda, panie pośle — odpowiedział spokojnie p. Byrka — tylko jedno zastrzeżenie; fryzyerów można robić ministrami, bo ci mogą nic nie umieć, ale nigdy urzędnikami, którzy muszą pracować.

Towarzysz minister Arciszewski umilkł.

—

— Dlaczego nasza lewica zwalcza ministra oświaty Łukasiewicza?

— Bo Łukasiewicz jest profesorem logiki.

—

— Czy wie pan, na co chorował minister Karpiński podczas urzędowania?

— ?

— Na zwężenie kiszki dochodowej.

PAN BÓG W KŁOPOCIE

Po osiągnięciu linii Zbrucza modlili się dobrzy Polacy: „Boże dzięki Ci, żeś nam dopomógł oswobodzić kraj z nieprzyjaciół zewnętrznych — dajże nam jeszcze doczekać uwolnienia go od wrogów wewnętrznych!“

I teraz dobrotliwy Bóg, który ma zawsze dość słabości dla Polaków, nie wie, co zrobić z tą prośbą. Czy chodzi im o żydów, czy o Pepesowców, czy Esdeków, Thugutowców, czy Witosowców, Okoniowców, czy Bliziniaków, Stapińszczyków, czy wielu innych jeszcze, którzy się wrogami wzajemnie nazywają? A niewiadomo, czy w razie, gdyby wysłuchał prośby wszystkich *dobrych* Polaków, zostałby kto jeszcze wogóle w Polsce...

CIERPLIWY

Mówi Wacio do Stasia: jest w ministeryum wakans; weź się ostro do rzeczy, kandydatów mnóstwo. Czyż tak? odpowiada Staś; trzeba się nad tem zastanowić. Po tygodniu nowe spotkanie: cóż wakans? pyta Staś. Ale ot! miejsce już zajęte, sfanduło, mówi Wacio. Kapitalnie, odpowiada Staś; teraz rozpocznę o nie starania. Zwaryowałeś? dziwuje się Wacio. Bynajmniej — mówi Staś: byłbym miał — przed tygodniem — kilkudziesięciu przeciwników; teraz mam tylko jednego; trochę cierpliwości, przy dobrych plecach... kogo to człek nie wysadzi! Po miesiącu Staś był u celu.

—

— Czy nie wie pan o jakiej posadzie dla mnie?

— A w jakim dziale mógłby pan pracować?

— W każdym, proszę pana.

— Jakto?... A jakie szkoły skończył?...

— Żadnych... I właśnie dlatego mogę jednakowo we wszystkich ministeryach pracować.

NA UCHO

Wojownicy bł. p. Austryi miewali w ostatnich czasach skandalicznie podarte mundury i często gęsto chadzali bez butów. W roku 1918 gdy jedna z takich kompanii maszerowała przez miasto, odzywa się jeden z widzów do sąsiada:

— Mamy ładne wojsko, nieprawdaż?

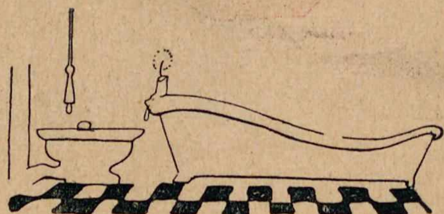
— Cóż chcesz, jak ojciec pijak, to i dzieci bez butów chodzą!

—

W gronie oficerów austr. rozprawiano szeroko na temat pijaństwa b. cesarza Karola debatując, co może być przyczyną tego! Wtedy jeden odzywa się do drugiego: A cóżbyś ty robił, gdybyś widział, że twoja chałupa idzie na licytacyę?

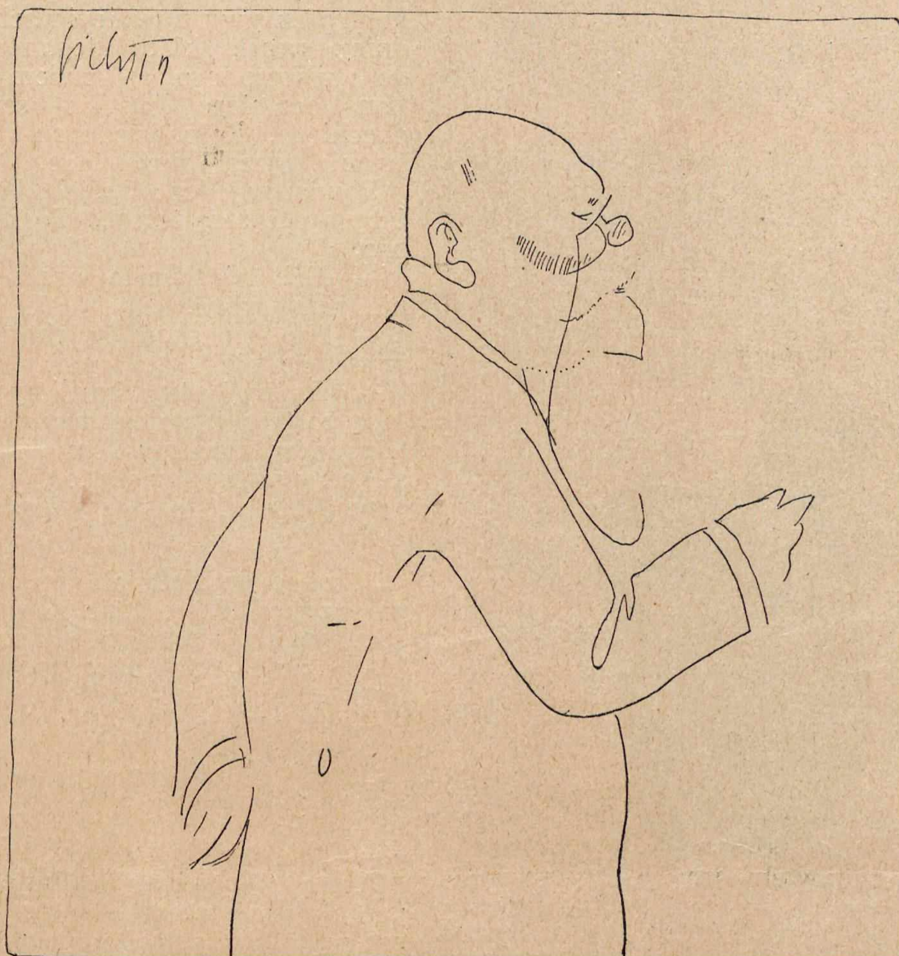
—

Po wyratowaniu b. cesarza Karola z bagna na froncie włoskim, zamierzano zmienić nazwę rzeki Socza na „Karlsbad“.



BILIŃSKIEMU

Rys. K. Sichulskiego



W Wiedniu się sprawiałeś gracko
I to ci tam policzone —
Ratowałeś austryacką
Teraz polską zbaw koronę!

MĄDRA MAMA

Mały Jasio, jadąc z mamą koleją, spostrzegł, że nad pewną ubikacyą jedno zero zostało starte, pyta:

— Mamusiu, dlaczego tu jest tylko jedno zero, a dawniej były dwa.

— Bo to drugie zero było po niemiecku — odpowiada, zastanowiwszy się, mama.

RÓŻNICA

Prababkę Ewę kusił *wąż*, a dziś panią Ewcię kuszą *wężyki*...

—

— Co ma wspólnego Rosya z Anglią?

— Rosya ma czerwony szyld na państwie, Anglia ma czerwony szyld (Rotschild) w kieszeni.

SZWAJCARSKIE

— Nie wstyd ci nosić skarpetki z takiemi dziurami?

— Waryat!... To przecie cały szyk... To oryginalne szwajcarskie.

W MINISTERSTWIE SPRAW WOJSKOWYCH

Jenerał: Cóż, czy sprawa ujednostajnienia pozdrowienia wojskowego postępuje naprzód?

Adjutant: Wedle rozkazu panie jenerale! Wszystkie oddziały witają się już jednakowo: „Cześć!“, a tylko Intendantura mówi jeszcze zawsze „Czeszcz!“

BAJKA

Był sobie raz bardzo dobry król. Panował już długo, ciągle litościwe serce bolało go, gdy patrzał, jak przekupnie brali od biednych ludzi po dukacie za worek ziemniaków. I kazał otrąbić prawo nowe: ziemniaki kosztują jeno szeląg — kto żąda więcej, gardłem będzie karan. Stało się, jako rozkazał król: odtąd przekupnie brali po szelągu za ziemniaki, jak w prawie było napisane, a dukata za worek. Rozgniewał się król srodze i nakazał otrąbić prawo: ziemniaki wraz z workiem kosztują jeno szeląg. I kto chciał mógł kupić za szeląg ziemniaki w worze, ale musiał je sobie wykopać sam. A za pożyczenie motyki brali lichwiarze dukata.

A wówczas król nakazał motyki pożyczać zadarmo, pod karą śmierci. Naonczas przestali przekupnie sadzić kartofle i lud ruszył pod pałac królewski, błagając go: Miłościwy królu, nie wydawaj żadnych zarządzeń aprowizacyjnych, jeśli chcesz, by poddani twoi snać nie pomarli z głodu. I usłuchał dobry król głosu swego ludu i sam przystał do paskarzy. *pi.*

„P“ — PODSTAWĄ POLITYKI

Proszę posłuchać:

Potwarcy Prusacy, przytem przeróżni przyjaciele Polski powiadają: Pod przewodnictwem Piłsudskiego, Paderewskiego prestige Polski, ponadto powodzenie polskiej pożyczki państwowej pod psem! Powyższe pechowne położenie państwa powoduje paroksyzmy pociehy Pawlenki, Petlury, pozatem pomniejszych patafianów.

Prawdziwi politycy, przynagleni przez prawdziwego przyjaciela Polski Poincaré'go przecząc przytoczonym pogłoskom prawią: Polska potąd pozostanie pokurczem, póki pospolici psotnicy, psują podwaliny przyszłości, póki pracę państwową podniszczają prywatni pedagogowie, psiakrew (z domowem wykształceniem).

KOCHANY SZCZUTKU!

— Jak właściwie powinno mówić się poprawnie *ministerjum* czy *ministerstwo*?

— Naturalnie, że: ministerstwo.

— Ale dlaczego?

— Prosta rzecz! Przez analogię! Przecież nikt nie powie: *świnjum*, tylko: *świństwo!*

CZARNE NA BIAŁEM



Narodowe święto
  Ojczyzny Wilsona
Czynem winna uczcić
  Polska wyzwolona.
To też wciąż myślałem
  Dni i noce długie,
Jaką byśmy mogli
  Oddać jej usługę.
Aż tu raptem w prasie
  Gwar się wielki czyni,
Że Jankesów brzydko
  Szkalują murzyni;
A krzyk o pogromach
  Kolorowych ludzi
Ogromną sensacyę
  W całej Polsce budzi.
Ten i ów zamierza,
  Jak prasa doniosła —
Z Polski delegować
  Specyalnego posła,
Żeby się zatroszczył
  O murzynów czule
I zaproponował
  Jankesom klauzule.

Ale że nie wierzę
  W skutek tych odtrutek —
Więc na inny pomysł
  Wpadła dzisiaj „Szczutek“.
Jak Stany, tak Polska
  Ma przybrane syny:
Polskę czernią żydy,
  A stany murzyny.
Gdy żyd do Jankesów
  Nie ma uprzedzenia —
U nas negrofobstwa
  Nie odnajdziesz cienia...
Gdyby więc zamianę
  Uczynić się dało
Może to złagodzi
  Awanturę całą?...
Lecz że Ameryce
  Winniśmy szacunek,
Polska z własną krzywdą
  Uczyni rachunek:
Za każdego negra,
  Co robi w przemyśle —
Nadwiślańska siostra
  Żydów czterech wyśle.

HUMOR NA FRONCIE

W czasie naszej ostatniej kontrofenzywy w Galicyi wschodniej, weszło kilku „legunów“ do opuszczonego, ale cudem jakimś ocalałego dworku szlacheckiego. Koło kredensu na ścianie ujrzeli dużą tacę.

Powiada jeden: Jasiek, możebymy tę tacę tego?... To srybro.

— Ech nie warto brać, to nie jest srybro.

— Nie? A skąd ty cholero wiesz, że nie?

— E, byli tu karaimy i tacę zostawili, potem nasi, potem znów karaimy i znów nasi, a ona furt wisi, to już z pewnością nie jest srybro.

—

Strzelec podhalański prosi o przepustkę. Oficer nie zna jeszcze gwary skalnego Podhala.

— Panie porućniku, posedbyk na miasto!

— Byk poszedł? Co za byk?

— Jobyk...

— A jeśli jesteś taki byk, to idź, idź...

—

Antek Makolągwa prosi sierżanta poraz trzeci o buty. Co mu na to sierżant odpowiedział, usłyszano przy raporcie:

— Panie poruczniku, szer. Makolągwa żali się posłusznie, że pan sierżant kazali się pocałować...

— Spełniłeś rozkaz? przerywa dowódca.

— Nie, panie poruczniku!

— Odstąp! Nie wiesz, że wedle „Przepisów wnoszenia skarg“, żołnierz żali się na rozkaz *dopiero po wykonaniu?*

—

Dowódca szpitala spotyka na gazonie kilku ułanów-pacyentów z pielęgniarkami pod rękę.

— Gałgany, z siostrami nie spacerować, tylko w łóżku leżeć!

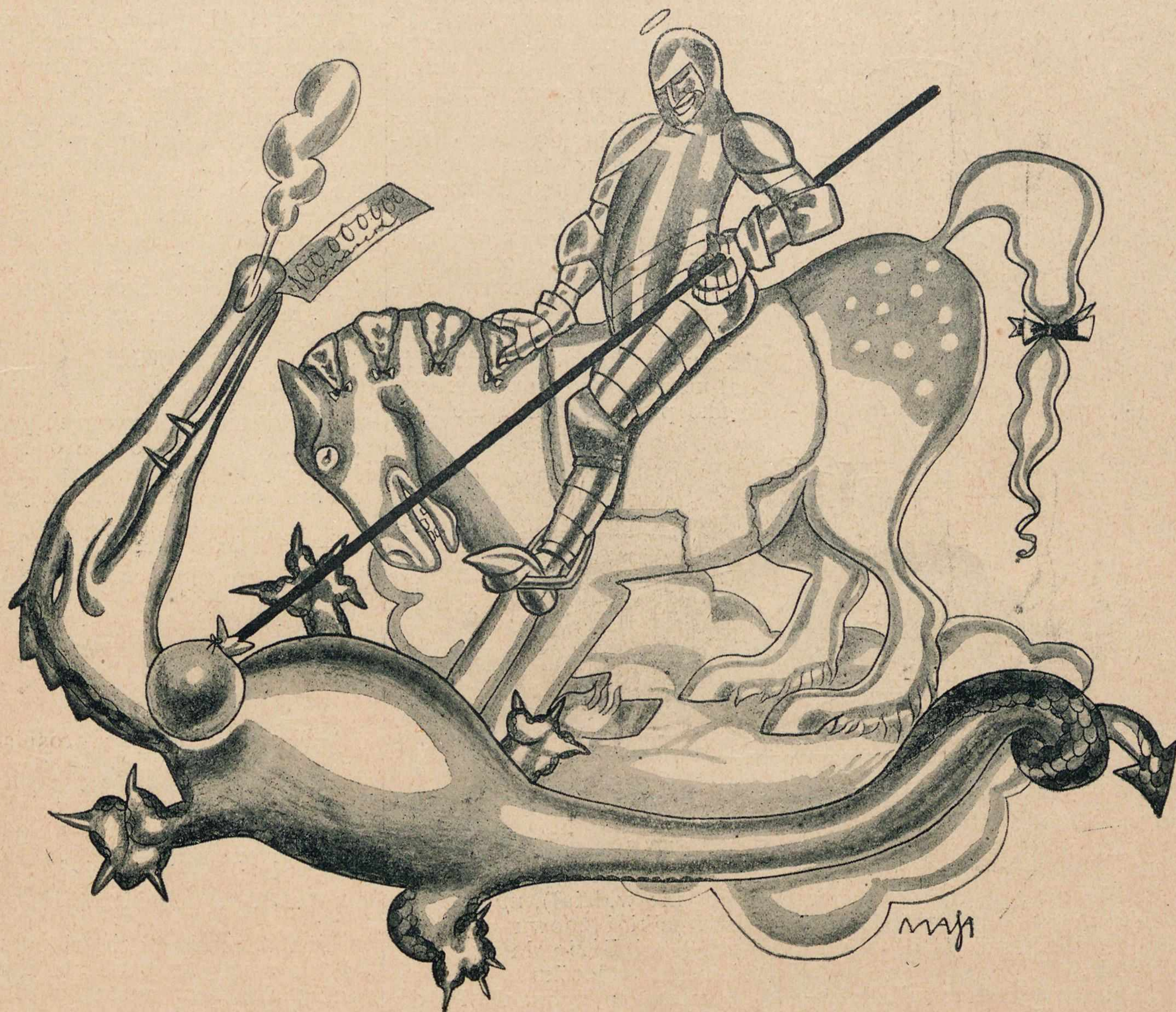
—

Żołnierz stojący na posterunku przyłapuje pewnego żydka na brzydkiej kontrabandzie. — Przerażony przemytnik ofiarowuje mu coprędzej 100 koron łapówki, aby ujść kozy.

— Co? — krzyczy żołnierz — pan mnie chce przekupić. O co to, to nie. Zbyt dobrym jestem Polakiem, abym się dał *za sto koron* przekupić!

NIE DA RADY!

Rys. M. Berezowskiej



Smok *(lichwa)* do św. Jerzego *(urząd walki z lichwą)* Nie łechcz mię, bo, jak Boga kocham, pęknę ze śmiechu!

OJCIEC i SYN

Oto jest krótka historya ojca i syna, którą z uwagą przeczytajcie.

Ojciec urodził się — dajmy na to w r. 1879. Najpierw posyłali go przez cztery lata do „normałki“, potem przez ośm lat przepychał się przez gimnazyum. Kuł jak wół. Uczył się po niemiecku i po grecku, po łacińsku i po francusku, bębnił zoologię i geologię, krystalografię i geografię, Cycerona i Marona Szylery i inne cholery. Nareszcie zdał maturę. Ciocia dała mu w upominku niklowy zegarzek, od wujcia dostał trzy „ryńskie“, od babci parę skarpetek za dwie szóstki i odrazu uczuł się wolnym obywatelem akademickim. Najpierw poszedł na lewo, potem na prawo i znowu uczył się dalej pandektów i karnego, cywilnego i wekslowego, rzymskiego, polskiego i niemieckiego. Zdał dwadzieścia kolokwiów, cztery egzamina i trzy rygoroza. Łaził z sali do sali, z wykładu na wykład, z wiecu na wiec, z szynku do szynku. Piątki „w kupie“ nigdy nie widział, a dziury w bucie smarował atramentem.

Cztery + ośm = dwanaście, dwanaście + cztery = szesnaście. Tak uczył się razem przez szesnaście lat. I wyuczył się dokumentnie: dwadzieścia pięć guldenów na łapę co miesiąca. Sługa pana praktykanta, sługa pana auskultanta, sługa pana suplenta, amannenta, albo innego docenta bez centa. Człowiek na stanowisku może już myśleć o roznieceniu ogniska domowego. Więc sobie tato wyszukał mamę. Dwa pokoje z kuchnią i spiżarką, kupa dzieci, a na dom daje 7 guldenów na miesiąc i to kapaniną. Handelek, wekselek, rondelek, którym mu żo-

PAN CENZOR MYŚLI



na głowę rozbija. Czekanie na awans i podwyżkę, na regulacye i renumeracye, dodatek, podatek i łatanie gatek.

Sztuka mięsa w poniedziałek, sztuka mięsa w niedzielę, i knedle ze śliwkami, o ile śliwki są tanie.

Aż mu wreszcie zaświtała lepsza dola. Nie darmo przecież uczył się przez szesnaście lat. Dali obić na nowo starą otomanę, mama sobie zęby zaplombować kazała, schowali 30 gúldenów do „sparkasy“: tato został radcą. Widzisz smyku zatracony, jak będziesz się uczył i dobrze sprawowwał, to może także wyjdziesz na ludzi!

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ta, panie dobrodzieju, wojna. Tato się postarzał. Z młodego durnia zrobił się stary osioł, a z pana radcy, starszy radca. I teraz sobie powolutku z głodu zdycha.

Syn tego ojca urodził się w r. 1901. Lepiej żeby się był nie urodził, taki darmozjad, zabijaka, próżniaczysko. Pisze dureń przez ó, a portki nosi ze starej tatusiowej kamizelki. Z pierwszej klasy go wyrzucili, z drugiej sam uciekł i byłby poszedł do szewca, gdyby się nad nim nie zlitowała historya świata i wojna europejska. Najpierw nie było nauki, bo przyszli Moskale, potem miał wolne, bo pana profesora wzięli do wojska. A potem sprzedał książki, przystał do legunów i długo go mama w domu nie widziała. Ale wiadomo, że istnieje i ho! ho! wysoko zaszedł. Podobno służy przy jakiejś *k. u. k. Łaziken-kommando,* tak mama słyszała od kolegów, chociaż nie wie gdzie to jest. Nareszcie przyjechał, żeby mu te belfery napisały świadectwo, że zdał maturę wojenną, ale niech prędko piszą, bo ma tylko dwa dni urlopu, a *Łazikenkommando* czekać nie może. Dał tatowi tysiąc koron (człowiek, panie dzieju, jak żyje takiego papierka nie widział), mamie fundnął buciki i znowu pojechał. Niech-że ci Bózia da wszystko najlepsze, syneczku!

Tymczasem wybuchła Polska i zastała go dojrzałym, skończonym człowiekiem. Dawniej go mama biła trzepaczką po plecach, teraz zaś ma trzepaczki (i to srebrne) na ramionach. I trociny w głowie. Głupiś! Jakby nie miał trocin, to coby z niego było. Minęli te czasy, kiedy się ludzie przez szesnaście lat uczyli. No i czego się stary nauczył? Że dureń nie pisze przez ó? Ou, wa! Ty się ucz geografii i krystalografii, a ja wolę plecak ładować banknotami. Jechał cię sęk, między nami panienkami. Nie rób ze mnie waryata, bo mam handgranata. A jeszcze nie wiedzieć, którą kamienicę kupię, bo gruntu teraz nie warto. A tato niech wie, że ma syna. Legumina żeby była codziennie dla starego, a wieczór niech idzie na piwo. Za to, że się szesnaście lat uczył biedaczek. Koronka jest, koronki nie ma, koronka nie stanowi żadnej różnicy. Ta co co tu gadać, panie dzieju, on fasuje więcej na miesiąc, niż ja na cały rok. Tylko widzisz, co z ciebie dziecko będzie, jak pójdziesz do cywila?

— Zawracanie głowy! Co ze mnie będzie? Co z tata będzie na starość, to ważniejsze. Ot lepiej rzuć stary swoje głodne radcowstwo i chodź do mnie na folwark. Będziesz mi prowadził buchalteryę. Boś się biedaku szesnaście lat uczył!

DLAETGO

— Na każdym kroku widzę dziś majtków marynarki polskiej... Poco nam to, skoro przez koalicyę nie został przyznany Polsce ani jeden, najmniejszy nawet porteczek?

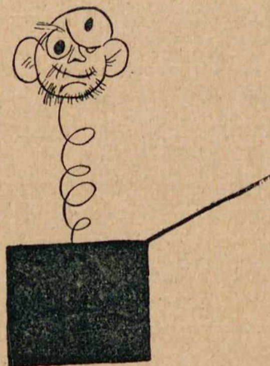
— Właśnie dlatego, że nie dano nam porteczków, musimy sprawić sobie bodaj własne majtki.

POD POZWAGĘ

Wobec narzuconej nam klauzuli o mniejszościach narodowych, czy nie byłoby raczej wskazane, aby Polskę uznać państwem żydowskiem, a tylko domagać się przyznania Polakom praw „większości“?

Z BRUKU LWOWSKIEGO

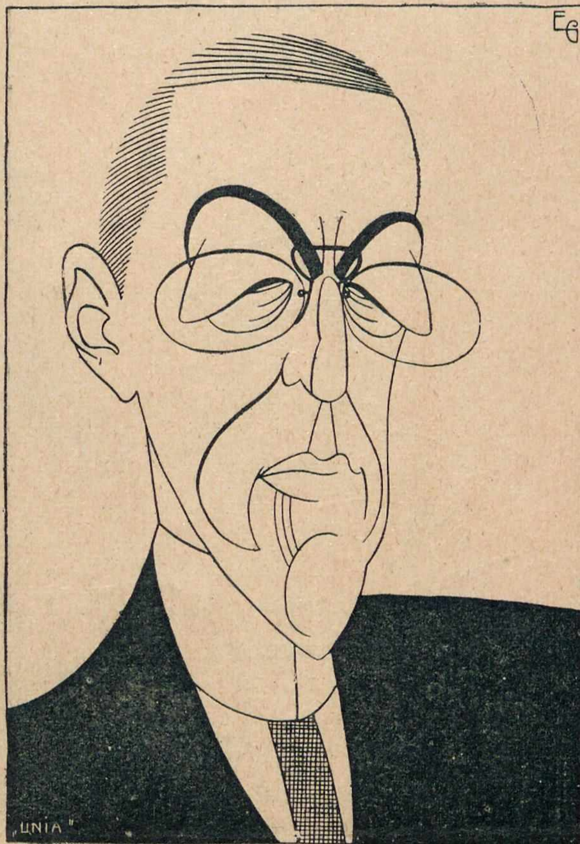
Pan generalny delegat powołał do służby w namiestnictwie galicyjskiem b. austr. komisarza miasta Lwowa, p. Grabowskiego. Uważamy, że w ślad za tą nominacyą powinny pójść dalsze. I tak: należy powołać jeszcze do służby byłego c. i k. komendanta miasta gen. Letowsky'ego, dalej gen. Rimla, kapitana Feingolda, komisarza Charwata i w. in.



Z TEKI KARYKATUR EDWARDA GŁOWACKIEGO



Poseł Grünbaum



Prezydent Wilson

NA KOMORZE

Leciwa pani Zuckerbergerowa jedzie z osiemnastoletnią córką, piękną Dorą do Wiednia. Na granicy czeskiej, urzędnicy skwapliwie przeprowadzają rewizyę i w gorliwości swej przetrząsają zawstydzoną pannę Dorę, aż do ostatecznych ostateczności. Nie znalazłszy nic groźnego dla całości przesławnej republiki czesko-słowackiej, odchodzą. Wtedy starsza pani Zuckerbergerowa, jak zraniona tygrysica, rzuca się na nich i potrząsając ramieniem najbliższego celnika, krzyczy:

— Nu, a na mnie to panowie nie jest czekawe?

ZA CZASÓW UKRAIŃSKICH

W Czortkowie na moście stoi posterunek ukraiński, złożony z dwóch żołnierzy. Przez most chce się przedostać pewien polak, ale nie ma należytych dokumentów. Próbuje jednak szczęścia. Szyldwach go zatrzymuje:

Stoj! Kudy idesz!

Na to ów polak, nie tracąc humoru, czyni mu nie tyle cenzuralną ile ordynarną ruską propozycyę.

Szyldwach przekonał się o ukraińskości przechodnia i powiada do drugiego: *Pusty! to nasz!*

—

W tym samym Czortkowie miała w urzędzie podjąć pieniądze niejaka pani Marya Janowska. „Urzędnik“ ruski nie chce jej wypłacić pieniędzy, ponieważ nie umie ona podpisać się po rusku, a po polsku nie wolno.

— A po francusku można?

— Nu, da!

Podpisała więc „M. Janowka“ i wszystko było w porządku.

JAZDA NA OŚLE

Austryacki „jenerał kawaleryi“ dotarł do furty niebieskiej. Nie chciano go wpuścić, ponieważ jenerał kawaleryi ma mieć konia. Zawrócił więc jenerał, a dostrzegłszy stojącego koło furty Fryderyka osiodłał go i wjechał do bramy niebios. Strażnik niebios rzecze do niego: „Mówiłem ci jenerale, byś wjechał konno, a ty jedziesz na ośle!“.

PRZEDWOJENNY TOWAR

Po występach znanego humorysty Leona Wyrwicza we Lwowie, publiczność nieco rozczarowana, opuszcza salę teatrzyku.

— Wiesz mężusiu, mówi pani Zofia do małżonka, albo mi się zdaje, albo te jego kawały widziałam już i słyszałam przed sześciu laty.

— Oczywiście, mówi mąż zgryźliwie, Wyrwicz sądzi, że towar przedwojenny zawsze jeszcze najlepszy.

— Aha, więc dlatego kazano nam płacić takie paskarskie ceny za bilety wstępu. Rozumiem.

ALLONS ALFONS DE LA PATRIE!

Rys. K. Mickiewicza.



Czemu Europo nie chcesz być sowiecką
Czemu nie przemieniasz się ty w krwawe jatki?—
Trocki gdzieś przykucnął w Moskwie na przypiecku
Drżą ze strachu Rady, drżą ze strachu Radki.

Jakoś nie udaje się ludów Komuna
W Berlinie przycichła znów Spartakus=gruppe
Węgry przepędziły właśnie Belę Kuhna
Biedni bolszewicy! Wszędzie biorą w skórę...

W Polsce bez sowietów dobrze nam się dzieje
Mamy, jaką chcemy, pros=i kons=tytucyę
Chodzą rozmaite zło= i kazno=dzieje
Więc właściwie — po co robić rewolucyę?!

Wszak i tak rządzimy burżujską hołotą
Co kto ino zechce to sobie ulepi
Niech się dalej krzepią Konopnickiej rotą
Po co rewolucya? Kiedy nam tak lepiej!

Administracya Szczutka na Galicyę i obszar byłej okupacyi austryackiej mieści się **obecnie tylko we Lwowie Hotel George'a.** Pieniądze i listy wysyłane do Krakowa doznają opóźnienia. Administracya w Warszawie: Krakowskie Przedmeście 9. Prenumerata „Szczutka" wynosi kwartalnie K 16·— Mk 10·—

Kierownik literacki *Stanisław Wasylewski.* Kierownik artyst. *Kazimierz Grus* Wydawca i redaktor odp. *Alfred Altenberg.*
Drukiem Ign. Jaegera Lwów, Sykstuska 33.